

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE



Wychodzi w każdą sobotę.

Redaktor naczelny: WIKTOR IWANICKI.



Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Aktualja.

Nasza antena.

Berlin-Paryż-Londyn.

Czerwone fale.

Druga baza bolszewizmu w Europie.

Przed komunistycznym „Grand Solir” w Hiszpanji.

Reportaż z miasta.

Express-pocztą z Białegostoku.

„Parlefransowy” Szapira w błękitnym sleepingu „bolszewika”.

Wadyas w sleepingu z komisarzem Litwinowem.

Notesik.

Z „Jutrzenki Białostockiej”.

Czosnek.

Śmierć kultury.

A real gentleman.

Ciekawostki.

Czytajcie

„T E M P O”

AKTUALJA.

Sprawy karne lekarzy.

W ciągu 1935 r. sądy państwowe i prokuratura niejednokrotnie, przed wydaniem swych orzeczeń i pomimo ekspertyz biegłych zwracały się do Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej z prośbą o wydanie miarodajnych i decydujących opinii w sprawach karnych lekarzy.

Zarząd Izby wydawał swe opinie zawsze na podstawie orzeczeń specjalnych komisji, względnie wybitnych specjalistów.

Do specjalnej kategorii należą sprawy rozpatrywane przez sądy państwowe oraz dochodzenia prokuratorskie w stosunku do lekarzy, przepisujących środki odurzające, wbrew przepisom o dawkach maksymalnych.

W sprawie tej Zarząd Izby powołał specjalną komisję, która odbyła posiedzenie przy współudziale delegatów Min. Opieki Społecznej, Prokuratury i Tow. walki z narkomanją.

Sprawa nie jest definitywnie załatwiona i wymaga dalszego rozpatrzenia.

Czy istnieje możliwość odzyskania wkładów obywateli polskich w b. rosyjskich kasach oszczędności?

Posel Sarnecki wystosował do Min. Skarbu interpelację z zapytaniem, czy istnieją możliwości odzyskania wkładów obywateli polskich w byłych rosyjskich kasach oszczędności.

Interpelant powołując się na traktat ryski, który przewiduje zwrot przez Sowiety powyższych wkładów, zaznacza, że wysokość wkładów obywateli polskich w tych kasach wynosi około 600 milionów rubli w złocie, co stanowi przeszło 2 miljardy 7700 milj. zł.

Atelier pornograficzne.

Jak sygnalizują z Warszawy, władze dokonały ostatnio wykrycia wytwórni zdjęć fotograficznych, o treści pornograficznej.

Wytwórnia ta mieściła się w prywatnym mieszkaniu i była prowadzona przez spółkę, która rzekomo miała zajmować się handlem materiałami piśmiennymi.

Fotografowano przeważnie kobiety, rejestrowane w policji obyczajowej, płacono im za pozowanie od 5 do 10 zł.

Dla dobra śledztwa szczegóły sprawy są trzymane w tajemnicy.

Rewja gwiazd stołecznych.

Dziś, w sobotę dn. 4 kwietnia, w teatrze „Palace” odbędą się o godz. 19-ej i 21-ej dwa przedstawienia rewjowe, w których wezmą udział: Marja Fiszczówna, ulubienica Białegostoku, niezrównana Madame Sans-Gene, T. Faliński, piosenkarz i A. Żabczyński, słynny amant filmowy. Przy fortepianie: prof. A. Piotrowski, konferansjer — Sęp Orłowski. Czysty dochód — na biedne dzieci.

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamy naszych P. T. Odbiorców, iż z dniem 1-ym kwietnia r. b. udzieliliśmy wyłącznej odprzedaży wyrabianej przez nas polewy do kafli—

Firmie „Altmed, Krell i S-ka
w Warszawie (Bielańska 9).

Z poważaniem

Fabryka polewy do kafli

M. Szozupak,
Białystok, Poleska 12.

NASZA ANTENA.

Berlin-Paryż-Londyn.**Nastroje w stolicach świata.**

Znany dziennikarz szwedzki A. Kipper opisuje swe wrażenia z pobytu w trzech stolicach Europy.

Gdy się człowiek w Niemczech przesłuchuje przemówieniom przedwyborczym Hitlera, Goebbelsa, czy Goeringa, nie dowiaduje się wiele nowego.

Nazewnątrz życie płynie jakby normalnym zwolnionym nurtem, pomijając oczywiście niezliczone pochody, okrzyki, demonstracje prorządowe i... ogonki, przed sklepami z żywnością. Ale pod tym pozornie spokojnym nurtem rozsadzane są ramy gospodarki a niebawiem musi nastąpić szereg radykalnych posunięć, które katastrofalny stan finansów ujawnią w pełni. Wśród nich dewaluacja oficjalna marki będzie niewątpliwie tylko epizodem.

Paryż milczy, Paryż czeka...

Jest ferment, ale podziemny.

Tylko jedno wskazuje, że coś się stało: Paryż jest pełen żołnierzy. W jednym przedziale kolejki podziemnej spotkać można dziesięciu, a nawet piętnastu „poilus”—owłosionych, jak się tutaj w ludowej gwarze nazywa, żołnierzy. Szczególnie kolorowi żołnierze nadają wyraz obliczu miasta. Tłumy murzynów, całe oddziały wojsk kolonialnych. Typowe stroje pułków marokańskich pojawiają się na bulwarze des Capucins i na Montparnass'ie; w kawiarniach „Dome” i „Coupole” przesiaduje wieczorami więcej oficerów, niż kiedykolwiek, przynajmniej więcej, niż już od wielu lat.

Hitlerowi udało się stworzyć jednolity front, poczynając od „front populaire”, a kończąc na „croix de feu”. Sztab generalny jest nadzieją Francji. Widzi się to na każdym kroku.

Któż może powiedzieć, czy istnieje w Paryżu nienawiść do Niemiec? W każdym razie nie jest ona silniejsza, niż była zawsze. Ale jedno nie ulega wątpliwości: zrodziło się głębokie, deprymujące rozczarowanie względem Anglii. Już widzi się plakaty — nikt nie wie, kto je wylepił i kto dał na ich druk pieniądze — na których widnieje John Bull, otyły, wygodny, egoistyczny, pykający flegmatycznie z satysfakcją krótką fajeczkę. Ten John Bull mówi:

— „Mnie... jest wszystko obojętne... Nadrenja nie leży przecież na drodze do Indji”...

Paryż 1936 — miasto, które wojny nie chce, ale w wojnę wierzy. Ludzie zbliżają się do siebie, jakgdyby atak niemiecki mógł nastąpić już jutro.

Paryż obawia się wojny. — Otwierają się sklepy z maskami gazowymi, jak ongi zakłady fryzjerskie. Maski gazowe zamiast wiecznej ondulacji. Na Montmartrze, gdzie wciąż jeszcze wirują karuzele, funkcjonują dwa takie sklepy obok siebie, naprzeciwko strzelnicy, w

której się tymczasem strzela jeszcze dla zabawy. Wielkie plakaty agitacyjne i reklamowe każą paryżaninowi nie rozstawać się z maską gazową o żadnej porze dnia i nocy. A wszystko to zjawilo się, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej w ciągu dwóch tygodni. Zaczęło się mniej więcej tego samego dnia, w którym Liga Narodów przeprowadziła się do swego nowego pałacu.

Londyn pragnie czegoś negatywnego, co jest bardzo pozytywne: pragnie mianowicie, aby nie było wojny. W katedrze anglikańskiej w Liverpoolu odmówiono odprawienia mszy na intencję ministrów rządu Baldwina.

Zupełnie niezależnie od konferencji londyńskiej, dzienniki nad Tamizą, które w normalnych warunkach mają sześć, a nawet osiem wydań, obecnie wychodzą do dwudziestu razy dziennie. — Ostatnie wiadomości przekazywane są jeszcze drogą radiotelegraficzną do rozwożących samochodów i prasą ręczną do drukowanych podczas jazdy. Ale i to nie wystarcza. Przy zbiegu Picadilly Circus i Regentstreet zainstalowała się agencja informacyjna. Automat z wiadomościami, do którego wrzuca się pen-

sa, jak w automatycznym bufecie. Ale przez otwór nie wylatuje ani kanapka z szynką, ani tabliczka czekolady, tylko najnowsza wiadomość sensacyjna. Elegancko złożona i zapakowana.

Londyn jest dzisiaj tak samo daleki od życzliwości dla Niemiec, jak zawsze. Gdy Hitler wygłasza radykalne przemówienie, to wtedy wymyśla się w Londynie na Niemców, którzy nie chcą zrozumieć, a bardzo ostrożnie i wytworne „Times'y” pytają skromnie: „Is mr. Hitler a realist?” Ale gdy Flandin wygłosi radykalne przemówienie, wtedy w Londynie wymyśla się na Francuzów, którzy pchają do wojny, a na wszystkich plakatach „Daily Express” przeczytać można, że wojownicze mowy spotkają się w Anglii z „storm of indignation”.

Niemieckie gazety doniosły, że zdjęcia z francuskich fortyfikacji nad Renem, z t. zw. „linji Maginota” zostały wygwizdane w londyńskim kinoteatrze „Cariton”, gdzie je demonstrowano w kronice tygodniowej. Odpowiada to prawdzie, ale tak samo odpowiada prawdzie, że w kinoteatrze „Empire” wygwizdano obrazki z wkraczania oddziałów niemieckich do Kolonii. A kto przeżył ostatnio kilka dni w Londynie, ten może niemal przysiąc, że w obu kinach gwizdali ci sami ludzie.

Ten kraj z wciąż jeszcze najliczniejszą armią na świecie, nawet za dziesięć tysięcy funtów nie może znaleźć pomysłu, umożliwiającego militaryzację narodu, i gwizdże na widok wszelkich helmów stalowych.

CZERWONE FALE.**DRUGA BAZA BOLSZEWIZMU W EUROPIE.****Przed komunistycznym „Grand Soir” w Hiszpanji..**

Sensacyjne informacje paryskiego „Matin”. — Instrukcje Kominternu. — Świątynie płoną... — Bela Kuhn w Hiszpanji. — Czerwone „memento”!..

1.

Paryski „Matin” wystąpił z sensacyjnymi informacjami o zabiegach Kominternu, zmierzających do całkowitego objęcia kierownictwa nad zanarchizowaną Hiszpanją i utworzenia tam nowej republiki rad robotniczo-włościańskich.

Według informacji „Matin'a”, w dniu 27 lutego odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Kominternu, poświęcone Hiszpanji, na którym postanowiono natychmiastowe wysłanie dwóch delegatów, m. in. osławionego Belę Kuhna, do Cadizu dla objęcia kierownictwa agitacją komunistyczną.

2.

Jednocześnie wyznaczył Komintern na koszty rewolucji subsydjum dla komunistów hiszpańskich w sumie jednego miliona pesetów i wydano odpowiednie dla nich instrukcje. Instrukcje te obejmują osiem punktów następujących:

1) Rząd Azany musi być doprowadzony do upadku i prezydent Zamora siłą zmuszony do ustąpienia;

2) jaknajszybciej utworzony być musi rząd robotniczo-włościański;

3) większa własność ziemską powinna być wywłaszczona, a banki i instytucje kredytowe, kopalnie, fabryki i koleje upaństwowione;

4) odstąpić należy od hiszpańskiej części Maroka, gdzie utworzony zostanie złożony z krajowców rząd rewolucyjny, mający na celu rozszerzenie ruchu rewolucyjnego na kolonie francuskie w Afryce Północnej;

5) wszystkie partie burżuazyjne muszą być rozwiązane, zorganizowany terror i utworzona gwardia czerwona;

6) wszystkie kościoły i klasztory muszą być spalone i całkowicie zniszczone;

7) wszystkie burżuazyjne dzienniki powinny być zakazane a wszyscy dziennikarze burżuazyjni uwięzieni;

8) utworzona wreszcie musi być czerwona armia, gotowa do podjęcia walki z faszystowską Portugalją.

3.

Nie roztrząsając, czy informacje

„Matin“ są pewne, faktem jest, że doświadczenie miesięcznych ledwie rządów Azany zdaje się potwierdzać całkowitą ich możliwość. Przebijają to nawet ze skąpych wiadomości, czerpanych z silnie cenzurowanej prasy hiszpańskiej.

Rząd hiszpański ogłasza wprowadzin ciągle komunikaty, że w kraju panuje ład i porządek, że władze państwowe całkowicie panują nad sytuacją, jednak zarówno po wsiach, jak i miastach a nawet w samym Madrycie, płoną kościoły, klasztory, domy organizacji katolickich, giną bezcenne skarby sztuki, biblioteki, dobytek kulturalny wielu wieków pada w gruzy...

4.

Praca nad skomunizowaniem Hiszpanji i uczynieniem z niej, zgodnie z marzeniami Trockiego, drugiej w Europie bazy bolszewizmu odbywa się w sposób niewątpliwie planowy.

W Madrycie niemal bez przerwy odbywają się wiece, obrady, „masówki“ itd., których głównym celem jest z jednej strony terrorizowanie społeczeństwa, z drugiej zaś wywieranie presji na rząd.

Całą akcją kieruje międzynarodówka komunistyczna.

Znajdujący się obecnie w Madrycie osławiony Bela Kuhn, rozporządzający wielkimi środkami finansowymi, udziela poważnych zasiłków pieniężnych komunistom hiszpańskim, celem umożliwienia propagandy wyborczej w związku z wyborami do rad miejskich w dniu 12 kwietnia.

Czerwone widmo komunistyczne wisi już nad krainą Cyda i Carmeny...

Lada dzień może nastąpić okrutny i krwawy „grand soir“ komunistyczny...

5.

Przykład Hiszpanji służyć może nauką dla reszty świata.

Jeśli nie pragnie się doprowadzić do ruiny społeczeństwa, położyć w gruzy cały dobytek wiekowej kultury — trzeba bezwzględnie walce wypowiedzieć komunizmowi we wszelkich jego jawnych i ukrytych formach i objawach!

Reportaż z miasta.

Wiosenne porządki. Do dnia dzisiejszego wszyscy właściciele nieruchomości obowiązani byli przeprowadzić gruntowne oczyszczenie swych dziedzińców: wywieźć śmiecie, opróżnić jamy kloaczne, wybielić klatki schodowe, sieni i wejścia do suteryn, zremontować ustępy, śmietniki, ścieki i rynsztoki.

Dziś, dn. 4 kwietnia, z ramienia Starostwa Grodzkiego pod przewodnictwem lekarza grodzkiego dr. A. Zabłockiego wyruszą na miasto 4 komisje sanitarno-porządkowe, celem sprawdzenia wyników wydanego zarządzenia.

300 drzewek owocowych. Towarzystwo Ogródków Działkowych w Białymstoku za uzyskane ostatnio z Funduszu Pracy 1000 złotych zakupiło ponad 300 drzew owocowych, które za-

sadzone zostały przy działkach ogródkowych przy ulicy Podleśnej.

P. dr. Piotr Korszyński. Z dniem 1-go bm. stanowisko ordynatora oddziału położniczego w Szpitalu św. Rocha objął p. dr. Piotr Korszyński, st. asystent w zakładzie poł.-ginekologicznym im. ks. Anny Mazowieckiej w Warszawie. P. dr. Korszyński od października ub. roku z ramienia Departamentu Służby Zdrowia administruje 3-ma zakładami położniczymi (Wilno, Lwów i Kraków).

Inowacje w Bibliotece Miejskiej. P. Prezydent miasta zarządził z dniem 1 bm. pewne zmiany w urzędowaniu oraz w opłatach, pobieranych przez Miejską Bibliotekę Publiczną. Dla publiczności wypożyczalnia czynna jest codziennie od 12 do 14 i od 16 do 19, w soboty zaś od g. 13.30 do 18.30. Czytelnia dla publiczności otwarta jest codziennie w godz. 12—14 i 16—19, w soboty zaś w godz. 15—18.30. Opłaty z

dnem 1 kwietnia obowiązują w następujących normach: wypożyczalnia — kaucja 2 zł., abonament miesięczny dla dorosłych 75 gr., za wypożyczenie 2 książek 1 zł., abonament dla młodzieży szkolnej 35 gr. Abonament miesięczny dla dorosłych w czytelnii: 40 gr., dla młodzieży szkolnej: 20 gr., jednorazowa opłata: 5 gr.

Żniwo śmierci w Białymstoku. Według obliczeń Biura Statystycznego Zarządu Miejskiego, w ostatnim kwartale ubiegłego roku zmarło w Białymstoku ogółem 221 osób, w tem: mężczyzn—111, kobiet—110, chrześcijan—122, żydów—96. Na gruźlicę zmarło 27 osób, na raka i inne nowotwory—24, na choroby serca—31, na zapalenie płuc—16, na miażdżycę tętnic i zgorzel—13, na krwotok mózgowy—11, na płonice—1, na kszusiec—1, na dur brzuszny—4, błonice—1.

Ze starości zmarło 12 osób.

Express-pocztą z Białegostoku. „Parlefransowy“ Szapira w błękitnym sleeping'u „bolszewika“.

W krakowskim „Ilkacu“ (Nr. 94) znajdziemy taki oto „wywiad“ białostockiego korespondenta tego pisma z ambasadorem sowieckim w Polsce p. Dawtjanem:

**Co powiedział i o czym nie chciał mówić
ambasador Dawtjan?**

Rozmowa w wagonie kom. Litwinowa w Białymstoku.

„Białystok, 1 kwietnia. (So) Powrotna podróż komisarza Litwinowa z Londynu przez Polskę do Moskwy była trzymana przez czynniki sowieckie, tym razem w najgłębszej tajemnicy.

Na stacji w Białymstoku, gdzie zazwyczaj w takich wypadkach uchwytne są pewne akcesoria, w których można się domyśleć o przejeździe niecodziennego pasażera wagonów sypialnych, nie nie wskazywało na to, że Litwinow miał przejeżdżać.

O godz. 12.23 zajeżdżał na peron, jak zwykle, pociąg pośpieszny Warszawa—Stołpce, t. zw. „bolszewik“. Bez namysłu wchodzi do błękitnego wagonu sypialnego i szybko przebiegam długi, wąski korytarz, zaglądając do wszystkich przedziałów.

Naraz na korytarzu przed zamknięciem przedziałem dostrzegam charakterystyczną sylwetkę ambasadora sowieckiego w Polsce, p. Dawtjana, u którego w swoim czasie uzyskałem dla „I.K.C.“ pierwszy wywiad po przekroczeniu przez niego granicy sowiecko-polskiej, kiedy udawał się do Warszawy dla objęcia swego stanowiska w Polsce. Ambasador Dawtjan rozmawiał w tej chwili z przyzadziwym, łysym panem. Litwinowa jednak nigdzie nie było widać. Zbliżyłem się do ambasadora Dawtjana i nawiązuję

rozmowę w języku francuskim.

— Chciałbym prosić p. ambasadora o kilka słów dla mego pisma.

P. Dawtjan robi zdziwioną minę i uśmiecha się mimowoli pod wąsem: „Pour quel raison?“ (A to dlaczego?)

— Oczywiście w związku z podróżą powrotną komisarza Litwinowa, która prowadzi przez Polskę.

— Pan komisarz wypoczywa, ja zaś jadę do Moskwy—tu ambasador na chwilę jakby zatrzymuje się, poczem kontynuuje z uśmiechem: — w sprawach osobistych.

Nie daję się jednak zbić z tropu i pytam: „Kiedy p. komisarz Litwinow przyjechał i kiedy opuścił Warszawę?“

— Przyjechał we wtorek pociągiem południowym wiedeńskim, przenocował w Warszawie i dziś rano wyjechał.

— A więc tym razem było dużo spraw do załatwienia w Warszawie?

— No, wie pan, panie redaktorze... Nie było wcześniejszego pociągu.

Tym razem śmiejemy się do spółki.

— Panie ambasadorze, mam wrażenie, że nawet osobisty charakter pana podróży do Moskwy nie powinien stać na przeszkodzie krótkim choćby wynurzeniom na temat ogólnych wrażeń, jakie wyniósł komisarz Litwinow z konferencji londyńskiej.

— Mówiłem już panu, że komisarz wypoczywa.

— A więc dobrze zasłużony wypoczynek po spełnieniu zadaniu?..

— Nie mówiłem panu o zadaniu, ale o wypoczynku.

— Powściągliwość p. ambasadora nie da się pogodzić z tem, że przecież sowieckie czynniki polityczne nawiązały ostatnio kontakt z prasą zagraniczną. Świadczy o tem wymownie wywiad, u-

dzielony przez prezesa Mołotowa redaktorowi „Temps'a”.

— W wywiadzie tym był przecież już wszystko.

— Niezupełnie. Tam był odsyłacz, zwłaszcza, jeżeli idzie o sprawę zacieśnienia stosunków polsko-sowieckich, do zapowiedzianego wystąpienia komisarza Litwinowa na forum londyńskim.

— W tej właśnie mowie londyńskiej było już wszystko.

Ponieważ zręczności dyplomatycznej ambasadora Dawtjana nie sposób przemóc, kapituluję i przerywam indagację, dziękuję za tych kilka słów, które w swej pozornej beztreściwości przecież są dość wymowne.”

„Pour quel raison”, panie So, pisze się: pour quelle raison”. „Pour quel raison”—tak tylko „francuzi z Kołomyj” piszą.

Ta „rozmowa w języku francuskim” p. So z p. ambasadorem—jakiś dziwnym skojarzeniem myśli — przypomina nam „rozmowę” „francuską” z „Urzędników hawajskich”:

— Ma ser?
— Jel
— Danse?
— Non danse..
— E perkua non danse?
— Kawaler non wule..
— Kawaler non wule? No, to insza inszość!..

„Wywiad” ten wypadłby bardziej treściwie, gdyby dodać do niego jeszcze:

— Paszoł wont!..

Wadyas w sleepingu z komisarzem Litwinowem.

Kiedy to jeden z „dwóch Ajaksów” „prasy” białostockiej wysłał swój „wywiad” do krakowskiego „Ikaca”, drugi „Ajaks” natychmiast śle swą „relację” do warszawskiego „Naszego Przeglądu”.

We wczorajszym „Naszym Przeglądzie” znajdujemy „interview” p. Mikołaja Wadyasa p. t. „W sleepingu z komisarzem Litwinowem i ambasadorem Dawtjanem”.

Czego tylko niema w tej tasiemcowej „relacji”!

I „schwytywanie komisarycznego bonmot do sztabuchu redakcyjnego” i „składanie sui generis list uwierzytelniających: legitymacji prasowych” i „uderzenie z miejsca w solennie dyplomatyczny ton: rozmowę wszczynamy w języku francuskim”.

Potem to samo, co w „wywiadzie” Szapiry — „no wie pan, panie redaktorze”... i ta sama powódź pustych słów w pustyni beztreściowości..

Białystok przezwycięża trudności gospodarcze.

W Białymstoku odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym prezydent Nowakowski wygłosił dłuższe przemówienie charakteryzujące całokształt gospodarki miejskiej z okazji

preliminarza budżetowego na rok 1936-7

W ostatnich trzech latach dochody miasta ustabilizowały się na pewnym poziomie, umożliwiając ustalenie pewnego zakresu normalnej gospodarki miejskiej. Zadłużenie długoterminowe miasta wynosi obecnie 5.500.000 zł. krótkoterminowe — w przybliżeniu — 550.000 zł. obsługa długów — 328.000 zł. rocznie. Dochody zwyczajne, w stosunku do roku ubiegłego, zmniejszone zostały o 365 tys. zł. Jeżeli wziąć pod uwagę obszar miasta, przekraczający 4444 ha, 169 klm ulic i dróg, w tem tylko 69 klm. zabrukowanych oraz brak wielu niezbędnych urządzeń — obciążenie jest stosunkowo bardzo małe, gdyż wynosi zaledwie 13 zł. od osoby; w roku 1929-30 wynosiło 31 zł. 20 gr. Globalna suma zwyczajnych wydatków budżetowych wynosi 2090.000 zł. W stosunku do budżetu na rok ub. wydatki uległy zmniejszeniu o 155 tys. złotych.

Budżet nadzwyczajny miasta zamknięty został po stronie dochodów i wydatków sumą 1.100 tys. zł. Rodzaj i kolejność robót w ramach programu inwestycyjnego uzależnione będą całkowicie od możliwości pokrycia wydatków na poszczególne inwestycje. Programem tym objęte zostały przede wszystkim inwestycje już rozpoczęte: budowa kanalizacji, wiaduktu, wykończenie szkoły na Antoniuku i regulacja rzeki Białej. Możliwość kontynuowania tych robót przedstawia się zupełnie realnie, jednak w znacznie uszczuplonych rozmiarach, aniżeli w roku ubiegłym szczególnie w robotach kanalizacyjnych. Na budowę kanalizacji zapreliminowano pożyczkę w wysokości 200 tys. zł.; na regulację rzeki Białej — 82 tys. zł. Finansowanie dalszej budowy wiaduktu przy ul. Dąbrowskiego nie zostało jeszcze definitywnie wyjaśnione zarząd miejski czyni w dalszym ciągu starania o uzyskanie funduszy. Na wykończenie budynku szkoły powszechnej na Antoniuku przeznaczono 80 tys. zł.

Program drogowy na rok 1936-37 obejmuje trzy kategorie robót: budowę mostów na ul. Kłpieckiej i Kościelnej kosztem 30 tys. zł. i na Marcuku — 4 tys. zł. Uporządkowanie ulic: Elektrycznej, Jagiellońskiej, Parkowej i Podlesnej łącznie z budową kanału, urządzenie skarpy wzdłuż ul. Mickiewicza, przedłużenie al. im. Wojewody Kościłkowskiego do domu Ludowego, oraz założenie ogródka Jordanowskiego. Roboty te zostaną wykonane z dotacji Funduszu Pracy na zatrudnienie bezrobotnych w sumie 40 tys. zł. Trzecia kategoria robót drogowych obejmuje zabrukowanie ulic: Skorupskiej, Próznej, Kraszewskiego, Młynowej, Spacerowej i Piasta — kosztem 44 tys. zł. Od roku 1934 równolegle z pomiarami prowadzone są prace nad ogólnym planem zabudowania. Dotychczas wykonano wiele prac i wykresów statystycznych oraz opracowano i uzgodniono z władzami miejskimi zasadnicze szkice ogólnej sieci komunikacyjnej miasta z uwzględnieniem przyszłej rozbudowy węzła kolejowego. Wykonanie ogólnego planu zabudowania projektuje się w ciągu dwóch lat.”

(„Kur. Por.” 2 IV 36)

NOTESIK.

Starosta powiatowy p. K. Szagon w porozumieniu z organizacjami społecznymi, działającymi na terenie powiatu białostockiego przystąpił do zorganizowania kolonij letnich dla dzieci rodziców bezrobotnych i dzieci potrzebujących wypoczynku. W Horodnianach powstanie kolonia obliczona na 100 dzieci, w Żedni na 160 dzieci, w Juliance na 30 i Michałowie na 100 dzieci. Poza tem przewidziane jest zorganizowanie 6 dziecińców sezonowych w okresie żniw.

Jak się dowiadujemy ze sfer przemysłowych, w najbliższym czasie przybyć mają do Białegostoku liczni przedstawiciele zagranicznych firm eksportowych celem nawiązania z tutejszym przemysłem stosunków handlowych i zbadania na miejscu warunków eksportowych.

Na ogół eksporterzy białostoccy liczą w tym roku na niezły sezon.

Dziś, w sobotę dn. 4 kwietnia, o godz. 11-ej rano w sali posiedzeń wydziału powiatowego (Sienkiewicza 28a) odbędzie się walny zjazd pow. T-wa Przeciwgruźliczego. Porządek obrad m. in. zawiera sprawozdanie, preliminarz oraz wybory nowych władz T-wa.

Wojewódzkie biuro Funduszu Pracy w Białymstoku zawiadomiło Zarząd Miejski, że Fundusz Pracy przyznał gminie m. Białegostoku na rok 1936 | 37: 1) pożyczkę w kwocie 140 tys. złotych na dalsze roboty kanalizacyjne; 2) dotację w kwocie 70 tys. zł. na regulację rzeki Białej w granicach miasta; 3) dotację w kwocie 40 tys. zł. na roboty uliczne i ziemne.

Wszystkie te roboty rozpoczną się w bież. miesiącu.

W Białymstoku powstaje związek filatelistów.

Fundusz Pracy przyznał Komitetowi Budowy Domu Ludowego im. Marszałka Piłsudskiego w Białymstoku 5000 złotych na zakończenie budowy Domu Ludowego w ogrodzie miejskim.

Na życzenie Funduszu Pracy roboty mają się rozpocząć jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Jak się dowiadujemy, władze zdrowia publicznego ogłaszają niebawem przepisy w sprawie przymusowego dezynfekowania książek w wypożyczalniach. Będzie określony dokładnie sposób dezynfekcji.

Z dniem 15 marca r. b. przemysł włókienniczy obciążony został, jak wiadomo, zwykłą kosztów transportu kolejowego, wobec zniesienia ulgowej taryfy P. R. I. i zastąpienia nową taryfą P.D.—68, która jest znacznie droższa.

Jeżeli chodzi o przemysłowców włókienniczych okręgu białostockiego, to zostali oni dotknięci podrożeniem taryfy kolejowej, szczególnie na odcin-

ku eksportowym. Podwyżka taryfy na tkaniny, produkowane przez przemysł białostocki, wynosi od 100 kg. przy ładunkach 5-cio tonnowych — zł. 3.13, przy ładunkach 10-cio tonnowych — zł. 1.86, przy ładunkach 15-to tonnowych — zł. 1.52, przy przewozie na szlaku Białystok — Gdynia.

Wydział opieki społecznej Magistratu w Białymstoku opracował sprawozdanie o akcji pomocy bezrobotnym i ubogim w czase od 1 listopada 1935 do 1 marca 1936. Akcję tę prowadził Magistrat, Fundusz Pracy oraz organizacje dobroczynne. Wszystkim uprawnionym do zapomóg w naturze Magistrat wydawał ziemniaki, węgiel i chleb. Z pomocy tej korzystało 2062 rodziny. Ponadto wydawano produkty żywnościowe organizacjom społecznym na dożywianie dzieci w szkołach prywatnych i w instytucjach opieki społecznej. Ogólny koszt pomocy w naturze wynosił zł. 51.564 gr. 72. Ponadto wydawano bezpłatnie obiady w kuchni miejskiej oraz w kuchni gminy wyzn. żydowskiej.

Sąd Okręgowy rozpatrywał w trybie odwoławczym sprawę Berka Wiedera (syna właściciela „Cafe-Club'u”), ukaranego przez Starostwo Grodzkie za wybiecie szyb w sklepie mleczarskim Kaganowicza, gdzie sprzedawano towary niemieckie.

Sąd Okręgowy, po rozpatrzeniu sprawy Wiedera uniewinnił.

W lokalu Miejskiego Ośrodka WF (ul. Legionowa 2, II-gie piętro) czynna jest od dn. 1-go bm. poradnia sportowo-lekarska. Badania odbywają się: w poniedziałki od godz. 6-tej dla pań, we wtorki, środy i piątki od godz. 6-tej dla panów.

Jutro, w niedzielę dn. 5 kwietnia, o godz. 19-ej, w teatrze „Palace” odbędzie się koncert orkiestry strzeleckiej „Dojlidy” na rzecz Funduszu Olimpijskiego.

Do ogłoszonego przetargu na wykonanie robót kanalizacyjnych w roku 1936 wpłynęło 6 ofert.

Z „Jutrzenki Białostockiej”.

Handel chrześcijański zaczyna żyć.

Pod takim tytułem „Jutrzenka Białostocka” (zeszyt kwietniowy) pisze:

„Nurtująca w całym społeczeństwie myśl, że musimy budować własne życie gospodarcze, a więc i swój handel bez kosztownych pośredników, znalazła swego entuzjastę współdziałczości w osobie Pana Wojewody białostockiego gen. Paławskiego. Pod Jego więc protektorem odbył się w dniu 29 marca wielki zjazd Związków Rzemieślników Chrześcijan z całego województwa, na którym został poświęcony sztandar Związku oraz postanowiono zamierzenia swoje w kierunku uprzemysłowienia wcielić w czyn.

Podobną ideę zorganizowania w

Białymstoku spółdzielni wyrobów włókienniczych, tak niezwykle ważnej i potrzebnej, zajęli się Panowie: W Antonowicz, A. Rutkowski, B. Karwat i ks. A. Zalewski, stanowiący Komisję Organizacyjną. Dowiadujemy się również, że sklep blawatny zaraz po świętach Wielkanocnych zostanie otwarty w Domu Starców przy ul. Dąbrowskiego 1-a. Słowem im więcej arogancji i zemsty ze strony mniejszości narodowych, tem więcej rozumu i przedsiębiorczości przybiera odwiecznym autochtonom tej naszej ziemi białostockiej.”

W „kronice” „Jutrzenki” (Nr. 4) czytamy m. in.:

„Dowiadujemy się, iż jeszcze w tym roku, ulica św. Rocha odmieni gruntnie swoje oblicze. Poza kościołem — pomnikiem wytworzą się dwie jezdnie, pośrodku których będą urządzone szerokie chodniki, okolone zielenicami i drzewami. Ojcowie miasta pragną, by w naszej dzielnicy, pozbawionej parków, stworzyć rodzaj parku i choć nieduży rezerwuar świeżego powietrza. Mieszkańcy naszej parafii cieszą się, iż ojcowie miasta zwrócili nareszcie uwagę większą na naturalne drugie centrum miasta, które skłonności musi ustabilizować się między istniejącym centrum a stacją kolejową, to znaczy u wylotu ulic: Dąbrowskiego, św. Rocha i Marsz. Piłsudskiego”.

Czosnek.

Plasterek surowego czosnku, przyłożony na wrzód dziaśła, doskonale ten wrzód usuwa. Spożywanie czosnku przeciwdziała powstawaniu wrzodów w jamie ustnej. Podobną rolę odgrywa również przeciw owrzodzeniom i ropieniom całego przewodu pokarmowego od ust aż do odbytnicy.

Ponieważ podatność na owrzodzenie jest zarazem objawem skłonności do raka, przeto dając owrzodzeniom odpór, działa czosnek przeciw chorobie raka.

Czosnek naogół nie lubi naleciałości u spożywcy i usuwa odciski.

Olejki eteryczne czosnku, uchodząc przez płuca, dezynfekują ich tkanki, a według Minchina i Leclerca specyficznym środkiem jest czosnek przeciw łasicznikowi grzlicy i działa, jak specyficzna trucizna.

Ropienia płucne ustępują przed działaniem czosnku niezależnie od tego, czy pochodzą one z istotnej grzlicy, czy też t. zw. „colibacillozy”, w tej postaci, która nosi miano pseudogrzlicy, a imituje suchoty płucne. Czosnek bywa pomocny nawet w gangrenie płuc. Spożywanie czosnku poprawia czystość głosu, a słynni włoscy śpiewacy część swej chwały zawdzięczają upodobaniu do czosnku, datującemu się jeszcze od czasów, kiedy rzymscy żołnierze bijali cały świat.

Na robaki kiszkowe znakomicie robi dwadzieścia gramów soku z czosnku, zażyte naczczu w szklance gorącego mleka. Nacieranie skóry na piersiach i

brzuchu czosnkiem też usuwa robaki.

Grypa, bronchity, astma ustępują przed czosnkiem. Nawet dżuma stroni od jego spożywcy. Dzięki octowi z czosnkiem, czterej słynni złodzieje nie ulegli zarazie, grabiąc w Marsylii w r. 1726 domy zmarłych z dżumy.

Cholera, tyfus, dysenterja są zwalczane przez czosnek. Pomaga on także w kurczach kiszek.

Pobudzając wytwarzanie soków trawienych, czosnek zwiększa apetyt. Usuwa on także wzdęcia i wiatry.

Czosnek obniża ciśnienie krwi, a więc wzmacnia wytrzymałość na trudy i przeciwdziała sklerozie.

Sok z czosnku słynie jako środek przeciw uporczywym gorączkom i przeciw powstawaniu kamieni. W obu tych sprawach odgrywa rolę moczopędą siłą czosnku. Oczywiście sok musi być zażywany w rozcieńczeniu, gdyż nierozcieńczony wywołuje nadmierne przekrwienie tkanek ciała, z którymi się styka. W wypadkach przekrwienia (kongestji) czosnek jest zakazany.

Czosnek posiada krzemionka i jod.

Pierwsza wzmacnia kości, a drugi pomaga w działaniu tarczycy i bywa skutecznym przeciw t. zw. wolu.

O „stabilizowanie” czosnku możemy się nie troszczyć, bo dokładnie określać ilości potrzebnego czosnku nie umie przecie ta wiedza medyczna, która jeszcze toczy spory o to, czy np. spożywcy potrzeba 40, czy 140 gramów białka dziennie.

Rola czosnku w małżeństwach bywa wręcz sprzeczną. Jeśli czosnek spożywa tylko jedno z małżonków, to drugie od niego stroni. Starożytny poeta Horacy radził czosnek dawać za karę ojcom i opiewał, że od spożywcy czosnku umiłowana ucieka aż na drugi koniec łóżka. Natomiast nie ulega wątpliwości, że w wypadkach, w których oboje małżonkowie spożywają czosnek naraz, to robi on znakomicie w staraniach o rozwój bytu rodziny, gdyż jest środkiem ogólnie wzmacniającym i pobudzającym energję życia we wszystkich jego przejawach.

Fabryka watoliny

„ENERGJA”

I. Hurwicz i C. Grynberg

Białystok, Jurowiecka 14, telefon 4-95

Biuro transportowe

„POŁNOĆ”

Białystok, S-Kościuszki 9, tel 2-61 i 7-60

Załatwia wszelkie formalności, w zakresie ekspedycji wchodzące.

Śmierć kultury

(Okropności nadchodzącej wojny.)

Rewelacyjny film według scenariusza znakomitego pisarza angielskiego H. G. Wellsa.

1.

Znakomity pisarz angielski, H. G. Wells, napisał scenariusz fantastycznego filmu, który został już wyprodukowany w jednym z atelier londyńskich i wszedł na ekran, pobudzając do pisania pióra najlepszych krytyków filmowych w Anglii.

Film jest niewątpliwie ciekawy, a co ważniejsze — bardzo aktualny, jak każdy zresztą film o wojnie na przestrzeni ostatnich dziesięcioleci. Obraz ten należałoby wyświetlać w Lidze Narodów przed każdym posiedzeniem i po każdym przemówieniu niektórych polityków i kierowników nawa państwową, którzy bez zastanowienia i bez odpowiedzialności rzucają w wir krwawej wojny dwa sąsiadujące ze sobą narody.

Tytuł filmu — „To, co nastąpi”...

Akcja rozpoczyna się w „Everytown”, to znaczy — w pierwszym-lepszym mieście w byle-jakim państwie pod dowolną szerokością i długością geograficzną. Może to być z równym powodzeniem Londyn jak i Paryż, Berlin lub New York.

2.

Wigilia Bożego Narodzenia 1940 roku. Przez ulice przelewają się fale tłumów. W sklepach pełno, wszyscy przygotowują się do nadchodzących, uroczystych świąt. Zwykły przedświąteczny, wielkomiejski obraz. Wprawdzie sprzedawcy gazet od czasu do czasu wykrzykują jakieś alarmujące tytuły wiadomości o nadchodzącej burzy wojennej, o zaostrzeniu stosunków międzynarodowych, ale nikt nie przywiązuje do tego większej wagi... Tyle razy alarmowano już w ciągu ostatnich lat, że światu grozi bliska wojna... Ludzie przywykli!

Przechodnie odpychają od siebie natrętnych gazeciarzy, którzy pchają im do rąk świeże, pachnące jeszcze farbą drukarską, nadzwyczajne dodatki. Każdy zajęty jest przygotowaniami świątecznymi.

Lecz oto w nocy gęsty mrok nad Everytown przecięły nagle ostre miecze reflektorów. Zawyły syreny. Rozlegają się pierwsze ogłuszające huk pękających bomb.

— Napewno manewry... — uspakajają siebie obywatele, nie chcąc zająć miejsca w oczy straszliwej rzeczywistości.

Ale wkrótce przekonano się, że to nie były manewry. Olbrzymie megafony rzucają w mroczne, załęknięte miasto pierwsze komunikaty:

— Nieprzyjacielska eskadra lotnicza zasypała bombami naszą flotę!.. Mobilizacja prowadzona jest w gorączkowym tempie!..

Na opustoszałych już ulicach zno-

wu zbierają się tłumy. Ludzi ogarnia panika. A władczy głos z megafonów ryczy ochryple:

— Zachowajcie spokój!.. Rozejdźcie się natychmiast do domów!..

Huki pękających bomb nad głowami stają się coraz bliższe.

— Uciekać do schronów!..

Jakgdyby pod wpływem jakiejś gigantycznej miotły wyludniają się ulice. Ludzie szturmem zdobywają wejścia do kolejki podziemnej. Ratuj się, kto może!..

Eksploduje. Najpierw pojedyncze, potem huragany ognia i dymu. Olbrzymie, żelazo - betonowe kolosy wałają się jak domki z kart.

Po krótkim czasie Everytown leży w gruzach. Jeszcze w dali wyją złowrogo syreny. Nieprzyjacielskie samoloty z wielkiej wysokości wieńczą bombami dzieło zniszczenia...

3.

Jest to tylko początek. Po Everytownie — nowe zgłiszczą i ruiny. Po wystrzępionym lejami i rowami gruncie pełzają szlakiem gasienicowym chmary czołgów, siejąc dokoła strach i śmierć. Nad morzami unosi się bez przerwy gęsta zasłona dymna, pochodząca z pancerników, dreadnoughtów i innych gigantów wodnych. Pękają z hukiem cygarta-torpedy. Olbrzymie eskadry wodnopłotowców dniem i nocą pluja ogniem, zakrywając sobą słońce, księżyc i gwiazdy.

Mijają tygodnie, miesiące i lata, a nie widać końca tej dzikiej, potwornej rzezi. 1941, 1942, 1945, 1950 — wojna ciągle jeszcze trwa. Wiele, bardzo wiele, bardzo wiele Everytownów leży już w gruzach. Ziemia jęczy poprzeryzana wysokimi i głębokimi okopami. W sztabach generalnych gorączkowe narady. Wszystko rekrutuje się dla celów wojennych — kłamki u drzwi, wartościowe dzieła sztuki z brązu, srebro i złoto. Z fabryk i stoczní wychodzą w świat ciągle nowe okręty wojenne, samoloty i tanki.

— Odwagi!.. Zwycięstwo bliskie!.. Musimy wyczerpać ostatnie siły... — wrzeszczą nieznane głosy nad nielicznymi miastami, które nie rozpadły się jeszcze w gruzy.

Ale „ostatnie siły” również wyczerpują się... Do niszczycielskich skutków wojny przylacza się jeszcze epidemia, dziesiątkująca ludność.

Ci, którzy ocaleli, błądzą wśród ruin, mieszkają w jamach, w rozstawionych na poczekaniu namiotach, w szałasach. Niema już dróg żelaznych ani tramwajów, niema elektryczności, ludzie palą po nocach świece, a częściej łuczywa. Brak również benzyny, do aut zaprzęga się konie.

Wszędzie panuje anarchia, rozkład, upadek. Niema takiej władzy, która re-

gulowałaby życie, któraby wzięła na siebie odpowiedzialność za przyszłość. Ktoś tam próbuje jeszcze od czasu do czasu agitować przez megafon i nawołuje do wytrwania, do „ostatniego wysiłku”, ale nikt go już nie słucha...

4.

Chaos przybiera groźne formy.

1955 rok. Na gruzach Everytownów pojawia się „wódz”, werbujący spośród ocalałych tych, którzy zdolni są jeszcze do noszenia broni. Pod jego sztandarami gromadzą się przestępcy, zbrodniarze, przed którymi dawno już otwarły się wrota więzienne, awanturnicy, poszukiwacze przygód, ludzie, którzy nie mają nic do stracenia. Ale nowy wódz nie ujarzmił anarchii, lecz ją powiększył zniszczając ostatnie ślady kultury.

1960, 1965, 1970 rok... Na świecie panuje niepodzielnie chaos. Czyżby więc koniec świata?..

Nie, świat nie może zginąć i nie powinien..

5.

Wśród największego chaosu ratunek spadł dosłownie z nieba. Nagle rozlega się szum licznych motorów. Niczem rój pszczoł spada na ziemię tłum wielkoludów. Ktoś niewidoczny oznajmia, że tajemnicze „Towarzystwo Ludzi Zdecydowanych” zamierza zaprowadzić wreszcie na ziemi ład i porządek wedle nowych zasad powszechnej sprawiedliwości. Pewna część ludności próbuje stawić im opór, ale zostaje niezwłocznie pokonana. Nowi władcy przystępują do pracy.

Olbrzymie potwory — maszyny usuwają z powierzchni ziemi powojenny gruz. Jak spod ziemi wyrastają nagle olbrzymie hale z maszynami, powstają nowe dzielnice miast, rodzi się nowe życie, nowa kultura, nowy świat.

W tym samym Everytownie, który tak uroczysto przygotował się do świąt w 1940 roku, a potem poległ w gruzach, wszystko odradza się ponownie. Oto widzimy na ekranie to miasto w 2036-ym roku, a więc po stu latach.

Przed oczyma widzów wyrasta pociągająca symfonia architektoniczna ze szkła i metalu. Pełno światła, dużo wolnej przestrzeni i powietrza, temperatura w tym mieście jest sztucznie regulowana przez cały rok, przed każdym domem wielki ogród, we wszystkich kierunkach zdążają napowietrzne aerobusy, aeromotory i aeromobile, które wyprąły już ostatecznie pociągi, tramwaje i auta.

Niema pogoni za kęsem chleba, niema kryzysu. Znikają waśni międzyludzkie, wszyscy stają się braćmi... Sztuka i nauka osiągają najwyższe szczyty. W ostatniej scenie widzimy młodą parę, udającą się w podróż poślubną na księżyc...

Tak się kończy film Wellsa. Prace nad tym obrazem trwały cały rok koszt wynoszą podobno ćwierć miliona funtów sterlingów.

6.

Film jest niewątpliwie ciekawy, lecz posiada również pewne braki. Pierwsza

część negatywna jest stanowczo lepsza.

Śmierć kultury pokazana została wspaniale i przekonująco. Nagle zło, bez logicznej przyczyny, ustępuje miejsca dobroci... Może autor scenariusza chciał nas pocieszyć, że nawet po największym kataklizmie dziejowym musi przyjść odrodzenie, choćby miało ono spaść prosto z nieba, jak to zostało właśnie przeprowadzone w jego filmie.

Chciałoby się w to uwierzyć, ale Wells pociesza nas nieprzekonywająco. Znakomicie udało mu się pokazać okropny sen przyszłości, ale nie udało mu się przekonać widzów, że po tym krwawym śnie nastąpi radosne przebudzenie...

N. T.

A real gentleman.

Pojęcie dżentelmeństwa należy do zagadnień zawsze aktualnych.

Ciekawą definicję człowieka honoru, będącego produktem cywilizacji, prawdziwego gentleman'a (a real gentleman), podaje kardynał angielski — Newman — w książce swej p. t. „The Idea of the University”:

„Gentleman jest to człowiek, który nigdy nie wyrządza innym bólu, który przedewszystkiem usiłuje usunąć wszelkie przeszkody, jakie stoją na drodze do swobodnego porozumienia i współdziałania z bliźnim.

Dodatnią cechą w postępowaniu gentlemana jest to, co zwykle nazywamy w codziennym obcowaniu z ludźmi ulstwieniem życia. A więc, prawdziwy gentleman unika wszystkiego, co powoduje zgrzyty, rozdziewki lub nieporozumienia z ludźmi, z którymi zmuszony jest obcować; unika tego całego balastu podejrzeń, niechęci i złości, które tak zatrują codzienne życie.

Biorąc pod uwagę całokształt życia towarzyskiego, stosuje on tego rodzaju taktykę, że wobec nieśmiały jest pełen subtelności, wobec błędów a nawet absurdalnych posunięć ze strony bliźnich jest pełen wyrozumiałości.

W rozmowie gentleman jest czujny a zwłaszcza ostrożny wobec niewczesnych aluzji i drażliwych tematów. Nie stara się ani imponować, ani narzucać swego zdania.

Gdy wyświadczy przysługę, gdy okazuje uprzejmość, czyni to w taki sposób, jakgdyby jemu okazywano grzeczność.

Stara się nie mówić o sobie, jeżeli nie jest do tego zmuszony.

W obronie swej nigdy nie używa gołosłownych tylko zaprzeczeń, lecz próbuje uzasadnić swe zdanie argumentami.

Nie daje posłuchu plotkom ani oszczerstwom. Jeżeli mu się kto w rozmowie przeciwstawia, nie jest skłonny do natychmiastowego dopatrywania się w tem złej intencji ze strony oponenta, ale usiłuje wszystko raczej obrócić ku dobremu.

W dyskusji unika wszelkiej trywialności i małostkowości. Umie odróżniać nieuzasadnione docinki od rzeczywistych argumentów. Podkreśla zło tylko wówczas, gdy umie dowieść, że ono rzeczywiście istnieje.

W przewidującej swej mądrości zachowuje się wobec swego przeciwnika tak, jakgdyby ten pewnego dnia miał zostać jego przyjacielem.

Za wiele posiada zdrowego rozsądku, aby się czuć obrażonym, gdy go spotka obelga. Ma ważniejsze sprawy do wykonania, niż ciągle rozmyślanie o doznanej obrazie — i sądzi, że nie warto tłumić w sobie i przechowywać gniewu.

Gdy zostaje mimowoli wciągnięty w dyskusję, wówczas stara się jakby wniknąć w pobudki, kierujące jego przeciwnikami, bierze ich argumenty pod uwagę, wyświetlając je bezstronnie. Zna bowiem dobrze słabości, jak również siłę i możliwości ludzkiego intelektu“.

Widzimy zatem, że prawdziwy gentleman—to uosobienie towarzyskiego taktu, przejawianego w życiu w odpowiednich formach ludzkiej uprzejmości. A więc być prawdziwym gentleman'em, to w rezultacie znaczy nic innego, jak zastosować w życiu zasadę miłości bliźniego.

CIĘKAWOSTKI.

Reflektory kanclerza III Rzeszy.

BERLIN. Jeden z członków dykcji radja Rzeszy ogłosił w organie partii narodowo-socjalistycznej, ukazującym się w Karlsruhe artykuł opisujący katedrę na której Hitler wygłasza swoje przemówienia.

Jak się okazuje, kanclerz Hitler w czasie przemówień nie korzysta z katedry, jaką mogliby ustawić na miejscu, lecz poleca wozic ze sobą z miasta do miasta specjalnym samolotem mównicę zaopatrzoną w szereg nowoczesnych urządzeń.

W katedrze Hitlera wbudowany jest niedostrzegalny dla słuchaczy mikrofon, oraz instalacja pozwalająca na wywoływanie najróżnorodniejszych efektów, mianowicie, kanclerz może regulować w czasie swego przemówienia natężenie głośników, ustawionych w różnych punktach sali oraz dzięki kilku kommutatorom, kierować reflektorami o różnych barwach. Poza tem wystarczy nacisnąć guzik, ażeby dać znać operatorom aktualności kinematograficznych, że w tym właśnie momencie należy kanclerza fotografować.

G A R B A R N I A

A. SZMUSZ

Białystok, Legionowa 21,

Telef. 2-26.

„Dziewczeta w mundurkach“.

Kolejne przedstawienie zespołu Teatru Objazdowego dyr. J. Grodnickiego odbędzie się dopiero po świętach wielkanocnych.

W czwartek, dn. 16 kwietnia Teatr Objazdowy wystawi premierę najgłośniejszej sztuki współczesnej — „Dziewczeta w mundurkach“.

W tytułowej roli — panny Bernburg — wystąpi znana artystka, ulubienica publiczności teatralnej białostockiej — p. Zofia Ustarbowska.

Reżyserja sztuki: p. Artur Horwath.

Fabryka skór

Ch. Bekker i Synowie

Spółka firmowa.

Białystok, ul. Wąska 15, tel. 6-15.

Składy fabryczne:

ul. Marsz. Piłsudskiego 11, tel. 16-50.



A. PIASECKI S. A. Kraków

poleca przebogaty wybór najwyszukańszych

czekolad, karmelków i cukrów.



Fabryka sukna, kołder i przędzy

B. SZWARC i S-ka

Spółka firmowa

Białystok, ul. Poleska 4.

Telefon 2-37



„APOLLO“ Dziś

Ceny od 54 gr.

Seanse: o godz. 6,15 8,15 10,15

Czołowy film sowiecki

WIELKI CZARODZIEJ

w rolach głównych.

A. Chochłowa, I. Nowosilcew

Teatr OBJAZDOWY

Samorząd. woj. Białostockiego
Dyr. JÓZEF GRODNICKI.

„TEATR PALACE“.

W czwartek, dn. 16 kwietnia,
o godz. 8.30 wiecz.

PREMJERA!

PREMJERA!

Dziewczęta w mundurkach.

Najgłośniejsza sztuka współczesna,
osnuta na tle głęboko ujętego problemu
należytego kształtowania dusz dziew-
częcych i normowania stosunku dziecka
do życia

W roli nauczycielki p. Bernburg wystąpi

p. Zofia Ustarbowska.

Reżyseruje: Artur Horwath.

„MODERN“. CENY **54** gr. OD

DZIS - 2 FILMY

Pocz. o godz. 5,30 8,15 10,45

Rewelacyjny film egzotyczny

Tajemnice Peraku

DZUNGLA wspaniała w groźn.
swym majestacie
Lwy, Tygrysy, Słonie, Małpy, Krokodyle
i inne.

Pocz. 645 i 930

Najwieszelszy aktor świata

HAROLD LLOYD

w najnowszej komedji

MLECZNA DROGA

Pierwszorzędna Restauracja

„CENTRAL“

Rynek Kościuszki 32, tel. 9-69.

Codziennie:

koncert kwartetu salonowego

pod batutą p. S. Pomeranca.

Dancing.

Wyśmienita kuchnia. — Pierwszorzędny szef kulinarii. —
Bufet, obficie zaopatrzony w zakąski i trunki wyrobów
krajowych i zagranicznych.

DRUKARNIA „TECHNOGRAF“

(dawn. ZBARA)

Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52

wykonywa wszelkie druki

po cenach konkurencyjnych

Stale na składzie:

◀ najnowsze wzory wszelkich biu-
rowo-fabrycznych druków w/g
wymagań Inspektoratu Pracy. ▶

Od Wydawnictwa.

P. T. Prenumeratorów naszych i ogłoszenie
dawców uprzejmie prosimy — przy wypłacaniu
naszym inkasentom i akwizytorom należności za
prenumeratę pisma i ogłoszenia — **obowiązkowo**
żądać od nich okazania odpowiednich kwitów i
rachunków, **opatrzonego czerwonym znakiem**
Wydawnictwa: „Tempo. Redakcja i Admini-
stracja“ oraz pieczęcią Wydawnictwa.

Bez tych kwitów i rachunków żadnych opłat
prosimy nie uskuteczniać.

TEMPO
REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Tanio sprzedaje się

DOM mieszkalny
z zabudowaniami
— oraz —

ogrodem owocowym

ULICA SINA, Nr. 5.

Informacje na miejscu, u właściciela.

Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 80 gr., na ostatniej — 60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej.

Układ ogłoszeń — 6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6 w.

Redaktor odpowiedzialny: prof. Piotr-Lucjan Śluzki.

Wydawca: „Technograf“, drukarnia własna.

Drukarnia „Technograf“, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.